

„Woda” ... „Blondyn” ... czyli Andrzej Żurek

Dzisiaj pewnie mało kto pamięta, że takie pseudonimy brydżowe nosił Andrzej Żurek. Z Andrzejem łączyła mnie wieloletnia znajomość (jakieś czterdzieści bez mała lat). Kiedyś, dawno, dawno temu mieszkaliśmy bardzo blisko siebie a ponieważ tak się złożyło, że nasze dzieci były w podobnym wieku, spotykaliśmy się na spacerach z „wózkiem” na placu zabaw nieopodal Młynówki Królewskiej. Dzieci stawiały babki z piasku, korzystały z huśtawki a my ... oczywiście analizowaliśmy niedawno rozegrane rozdania. To nie cała prawda. Rozdania analizował Andrzej, ja z reguły z otwartymi ustami słuchałem Jego wywodów i odpowiedzi na zadawane mu pytania. W tamtym czasie Andrzej był niekwestionowaną gwiazdą brydża. To był chyba Jego najlepszy okres w brydżowej karierze. Z AZS Kraków zdobył Mistrzostwo Polski oraz Puchar Polski. Wkrótce stał się też graczem pierwszej „profesjonalnej” ekipy brydżowej. Powstał team Czarni Słupsk w skład którego wchodził, obok Andrzeja - najwięksi gracze tamtych (i nie tylko tamtych) czasów.

Andrzej był graczem typowo intuicyjnym. Mój prywatny podział znakomitych brydżystów, to podział na graczy analitycznych - do tych moim skromnym zdaniem należą: Marcin Leśniewski, Krzysiu Martens, Krzysiu Jassem oraz na graczy „intuicyjnych”: Heniu Wolny, Bolo Ostrowski, Krzysztof Lasocki i właśnie Andrzej Żurek. Obie te cechy (analiza i intuicja) mieli nieliczni: Andrzej Wilkosz, Piotrek Gawryś, Julian Klukowski. Oczywiście jest to mój prywatny podział i wszystkich zainteresowanych, oraz tych których niechcący pominąłem – przepraszam.

Wspomniana wyżej „intuicja” to nic innego jak „table presence” czyli obecność przy brydżowym stole. Cóż to takiego? To cecha którą posiadają tylko nieliczni, a która charakteryzują się tym, że GRACZ przy stole potrafi na podstawie „zachowania” przeciwników, kolejności wyboru zagrań, wyciągnąć wnioski, jak należy zagrać (niekoniecznie zgodnie z wymogami prawdopodobieństwa), aby wygrać rozdanie... Gracz „intuicyjny” to taki, który gdy trzeba, trafia drugie damy i singlowe króle.

Wracamy pociągiem z rozgrywek ligowych we Wrocławiu. Jedno z wysoko przegranych rozdań analizujemy aż ... do Katowic. Już wiemy o tym rozdaniu wszystko. Najlepsza statystycznie rozgrywka, z wykorzystaniem wszystkich teoretycznych szans prowadziła niestety do przegranej. W Katowicach do naszego przedziału wsiadają Andrzej Żurek i Marcin Leśniewski. Też grali „ligę” ... tyle że, nieco wyższą. Chcąc się przekonać o trafności naszej analizy, prezentujemy właśnie to wysoko przegrane rozdanie mistrzom. Marcin analitycznie – przegrywa. Andrzej Żurek pyta o pierwszy wist i dalsze poczynania obrońców – wygrywa ... pomimo tego, że zagrał na teoretycznie i statystycznie, dużo mniejszą szansę, która jednak w tym konkretnym rozdaniu zachodziła. Pada pytanie. Dlaczego zagrałeś tak a nie inaczej? Odpowiedź – a właściwie pytanie Andrzeja: ... „Wygrałem?”... – Wygrałeś - ... „No właśnie” ... i tyle.

Anegdota przypisywana Andrzejowi...

Grasz w zagranicznym turnieju indywidualnym. Los połączył cię w parę z nieznanym „zagranicznym partnerem”. Niby obowiązuje język angielski, ale właśnie twój „nieznany partner” zdecydowanie twierdzi, (prawie po angielsku!) że zna doskonale język polski, toteż licytacja ma się odbyć właśnie w tym języku.

Twój „zagraniczny partner” błyskawicznie otwiera „po polsku” - „ŁAN BEJBUL” (bidding-boxy nie były jeszcze wtedy w użyciu!)

Masz 10 PC w równym składzie ... i nie bardzo wypada zapytać chwilowego partnera - co poeta miał na myśli. Co licytujesz?

Na to trudne pytanie Andrzej błyskawicznie odpowiedział – licytuje: uniwersalne: „TU BEJBUL”...

Jakie to genialnie proste!

Mój pierwszy turniej z Andrzejem i pierwsze rozdanie. Ręce się trzęsą ... otwieram dwa pik, słabe dwa. W pikach (ach te nerwy!) mam trzeciego waleta ...prawda, że gdzieś tam w „pikach” zaplątał się jeszcze trzeci król trefl – to czarne i to czarne. Andrzej mając trzeciego asa z damą pik i coś obiecującego z boku (dwa asy i króla) – licytuje oczywiste trzy bez atu. Wynik ... bez kilku i komentarz Andrzeja „już w pierwszym rozdaniu „zablefowałeś” – graj normalnie, nie bój się, to oni (znaczy się przeciwnicy) mają się nas bać.

Pewnie mało kto wie, że Andrzej, w przeciągu ostatnich paru lat wiele zdołał dla dobra krakowskiego, seniorskiego, popularnego brydża. To dzięki Niemu do programu „Krakowskiej Sportowej Senioriady” rozgrywanej pod patronatem Prezydenta Miasta Krakowa dopisano brydża jako jedną z kluczowych dyscyplin. I to z wielkim sukcesem. Zawody w kategoriach wiekowych 60+, 70+ i 80+, zgromadziły na starcie największą z wszystkich dyscyplin, liczbę uczestników. Trzeba było dostawiać dodatkowe stoły, aby pomieścić zainteresowanych. Części uczestników, dotychczas „graczy kółkowych”, tak się spodobała brydżowa, sportowa rywalizacja, że na stałe wstąpili do PZBS!

Andrzej Żurek - jako kibic - niezliczonej ilości brydżystów dał się we znaki. Jego uszczypliwe uwagi i komentarze mogły doprowadzić niejednego do szału, ale ... proszę sobie przypomnieć, że NIGDY, PRZENIGDY nie były wygłaszane złośliwie. PRZEŚMIEWCZO – tak , ale nie ZŁOŚLIWIE – to taki „specyficzny urok Żurka”.

Zemsta jest rozkoszą bogów, toteż w imieniu wszystkich tych, którym dał się we znaki „kibic – Żurek”, przedstawię autentyczne rozdanie z którego sam bohater niniejszego tekstu śmiał się (po fakcie) do rozpuku.

Krakowska Wiosna Brydżowa 2017. Początek turnieju teamów. Podchodzi do mnie Krzysiu Jassem i informuje, że jego partner (Włodek Starkowski) utknął gdzieś w korku i spóźni się kilka minut. Pyta o ewentualne zastępstwo na jedno, góra dwa rozdania. Sam bym chętnie zagrał ... ale z bólem serca proponuję zastępstwo „etatowego kibica – prześmiewcy” – Andrzeja Żurka. Para Jassem – Żurek, utworzona

za moim pośrednictwem przystępuje do gry, gdy przychodzi następujące, autentyczne, znowu pierwsze rozdanie:

ROZDANIE#3

S	♠ 9 8		
EW	♥ J 9 8 3		
	♦ A K J 7		
	♣ 10 9 2		
♠ 7 5 3 2		♠ A K Q J 10 6 4	
♥ 10 6		♥ A 5	
♦ Q 9		♦ 8 5 2	
♣ A Q 8 6 3		♣ 4	
	♠		
	♥ K Q 7 4 2		
	♦ 10 6 4 3		
	♣ K J 7 5		

Po niezbyt skomplikowanej licytacji strona WE (Jassem – Żurek) dochodzi do kontraktu cztery pik z ręki E. Rozgrywa Andrzej Żurek. Proszę sobie wyobrazić, że rozgrywka wyglądała tak: Andrzej, po wiście w króla kier, bierze pierwszą lewą asem kier, gra asa pik a następnie blotki pik z obu rąk!!! Niestety atuty się nie podzieliły i obrońcy skasowali szybko cztery lewy. Dziewiątkę pik, asa król karo i damę kier – bez jednej ... jak swoje! Z kronikarskiego obowiązku informuję, że rozdanie było remisowe. Na drugim stole, rozgrywano kontrakt pięć pik. Po wiście w karo, obrona skasowała asa i króla, po czym zagrano w kiera. Rozgrywający zagrał na szansę spadającego trzeciego króla trefl (zamiast na impas!) i też przegrał bez jednej.

Znam wielu ludzi, którzy skrzętnie ukryliby tę niechlubną rozgrywkę. Ale nie Andrzej. ON potrafił śmiać się z samego siebie ... po przegraniu takiej „czapy”.

Była jeszcze jedna słabość która (obok brydża) łączyła mnie z Andrzejem. Wielka miłość do placków ziemniaczanych. Na randkę z plackami ziemniaczanymi umawialiśmy się z Andrzejem wielokrotnie. Ciągle odkładana na później, nigdy nie doszła do skutku... Nie doszła i już nigdy nie dojdzie...

ZS